

# Bez Jacka, Bałwanek

Tam u samego lasu brzegu  
Gdzie kruk jedyny pustki widz  
Ktoś go ulepił z tego śniegu  
Co mu na imię biel i nic  
Na głowę śmieszna wdział czapulę  
A w bok żebraczy wraził kij  
I w oczy spojrział mu nieczule  
I rzekł na drwiny: chcesz to żyj  
I żył niezgrabny, byle jaki  
A gdym doń przyszedł śladem trwóg  
Już weń wierzyły wszystkie ptaki  
Więc zrozumiałem, że to Bóg  
Czarował drzewa uczt błyskotem  
Piersią, do której wichry lgną  
Czarował mnie niewiedzą o tym  
Co było we mnie tylko mną  
Pan ośnieżonej w dał przyczyny  
Poprzez spiekoty gwiezdnych cisz  
Poprzez wądoły i niziny  
Co mu się śniły wzwyż i wzwyż  
Bo żył niezgrabny, byle jaki...  
A kiedy poblask wziął od słońca  
I załśnił w nicość błędnych skaz  
Pojąłem jeszcze raz do końca  
I uwierzyłem jeszcze raz  
Że żył niezgrabny, byle jaki...